KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 22 grudnia 1937 r.

Awansuje 44 tys. pracowników

Najwięcej awansów otrzymały najniższe grupy uposażeniowe

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski zatwierdził w dniu 20 grudnia r.b. awanse w państwowej służbie cywilnej na rok 1937-38 w ilości ponad 44.000 osób.

Awanse te obejmą: urzędników, niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych P.P., Straży Granicznej i funkcjonariuszów Straży Więziennej, pracowników przedsiębiorstw P.K.P. i PTT i T., pracowników monopolów państwowych oraz funkcjonariuszów administracji Lasów Państwowych.

Z ogólnej ilości przewidzianych do awansu, funkcjonariusze posiadający wyższe grupy uposażenia zostali uwzględnieni w stosunkowo szczupłych rozmiarach, a mianowicie: do trzeciej, czwartej i piątej grup uposażenia — około 200, do szóstej gr.up. około 900, natomiast wszyscy pozostali t.j. około 43.000 awansów dotyczy t.zw. grup niższych od siódmej do jedenastej włącznie, przy czym awanse w grupach najniższych od dziewiątej objęły około 38.000 funkcjonariuszów.

Zatwierdzone w dniu 20 b.m. awanse są najliczniejszymi dotychczas awansami w służbie państwowej.

Ostatnie awanse odbyły się w grudniu 1936 r. i dotyczyły 17.000 funkcjonariuszów.

Za podstawę do pracy awansowych służyły wydane przez prezesa Rady Ministrów wytyczne administracji personalnej, które prócz przydatności funkcjonariuszów państwowych, biorą w pierwszym rzędzie za podstawę ilość lat pracy dla Państwa.

Zatwierdzone awanse nie dotyczą nauczycieli, których awans opiera się na zasadach automatyzmu.

Błyskawiczny manewr wojsk rządowych

zaskoczył wojska powstańcze — Miasto Teruel oblężone

PARYŻ. Havas donosi z St. Jean de Luz, iż zdaniem dowództwa wojsk gen. Franco natarcie wojsk rządowych na Teruel było bardzo dobrze zorganizowane.

W pierwszej chwili wojska gen. Franco były zaskoczone, zaś nacierający okrążyli wysunięte stanowiska przeciwnika.

Pod osłoną nocy i przy użyciu wielkiej ilości czołgów, dowództwo rządowe rzuciło znaczne siły celem wykorzystania momentu zaskoczenia.

Przygotowanie natarcia wojsk rządowych było o wiele staranniejsze, aniżeli działania wojenne pod Brunete i Belchite.

Miasto Teruel zostało otoczone dzięki zajęciu okolicznych wzgórz oraz miejscowości Concud i Villastar. Jedyna łączność pomiędzy miastem a wojskami gen. Franco odbywa się drogą polną wzdłuż rzeki Guadalaviar.

Obecnie walki toczą się na bezpośrednim przedpolu miasta, które ma dobre warunki obronne, leżąc na wysokim wzgórzu.

Wojska gen. Franco wyruszy ły na odsiecz, przy czym nie ściągano posiłków z innych frontów.

Wojska gen. Franco nacierają na północ i na południowy-zachód od miasta pomiędzy miejscowościami Compillo i Concud i mają na celu zmuszenie przeciwnika do zaniechania oblężenia.

Silny śnieg z deszczem nadzwyczaj utrudnia działania wojenne, zwłaszcza jeśli chodzi o przesuwanie artylerii.

Obrońcy Teruel są obficie wyposażeni w broń maszynową i walki są nadzwyczaj krwawe. Nacierające wojska rządowe liczą około 30 tys. żołnierzy.

Dowództwo wojsk gen. Franco oświadcza, że wypad na Teruel miał na celu udaremnienie generalnego natarcia, przygotowywanego przez wojska narodowe. Mimo to dowództwo wojsk gen. Franco nie zmieni swoich zamiarów i generalne natarcie niebawem się rozpocznie.

Teruel będzie broniony wyłącznie przez wojska tego odcinka. Dowództwo wojsk gen. Franco zachowuje całkowity spokój, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji tego miasta, które przypomina położenie Oviedo przed nadejściem odsieczy.

Garnizon Teruel jest nieliczny, lecz jego dowódca płk. Rey oświadczył, że odrzuci wszelkie rokowania na temat ewentualnej kapitulacji.

Dowództwo odcinka zostało powierzone obrońcy Oviedo gen. Aranda. Los miasta winien się zdecydować w ciągu najbliższych dwóch dni.

Korespondent Havasa donosi spod Teruel, że po upadku Puero de Escandon, który bronił Teruelu od wschodu, wojska rządowe kontynuowały marsz naprzód.

Artyleria podjęła niezwykle gwałtowny ogień na pierwsze grupy domów i gmachy wewnątrz miasta.

W chwili obecnej (godz. 23) walka trwa na przedmieściach. Obrońcy miasta ruszyli kilkakrotnie do rozpaczliwych ataków, aby złamać pierścień dookoła miasta, wszystkie ich jed nak wysiłki okazały się daremne.

Miejsce walki oświetlane jest potężnymi reflektorami. W południowych przedmieściach strzelanina jest niezwykle gwałtowna.



Na zdjęciu min. Roman podczas kwestowania w niedzielę na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

Anglia i Ameryka domaga się

utworzenia strefy neutralnej w Hankou

LONDYN. Rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych poczyniły demarches w Tokio, domagając się utworzenia strefy neutralnej w Nankou, celem zapewnienia ochrony życia i mienia cudzoziemców.

Rząd brytyjski przywiązuje wielką wagę do utworzenia takiej strefy, ponieważ ilość obywateli brytyjskich w Hankou wynosi około tysiąca, a ponad to znajduje się w mieście wielu Amerykan i Europejczyków innych narodowości.

Bardzo wiele okrętów cudzoziemskich stoi na rzece Jangtse w pobliżu Hankou.

Amerykanie z kanonierki „Panay"

strzelali do samolotów japońskich

SZANGHAJ. Generał Harada zdał przedstawicielom prasy sprawozdanie z wyników dochodzenia, przeprowadzonego przez Japończyków w sprawie „Panay".

Harada stwierdził, że „Panay" otworzyła ogień z dział przeciwlotniczych na samoloty japońskie i oddała kilka strzałów armatnich do oddziałów piechoty japońskiej, znajdujących się na brzegu Yangtse.

Oddziały te nie odpowiedziały, gdyż znajdowały się w odległości dwóch kilometrów.

Dalej gen. Harada oświadczył, że w chwili zajścia była pogoda. Co się tyczy statków „Standard Oil Co" Harada oświadczył, że ich narodowość została rozpoznana dopiero po dojściu statków japońskich do wybrzeża.

Na zapytanie, czy statki miały bandery amerykańskie, Harada nie dał odpowiedzi. Stwierdził natomiast, że statki te były w ruchu, kiedy po raz pierwszy zostały dostrzeżone przez okręty japońskie.

Ks. Michał Radziwiłł w Monte Carlo

Wraz z nim bawi polska pani Simpson

Jak już donosiliśmy, za ks. Michałem Radziwiłłem, który zaręczył się z p. Suchestow, — władze rozesłały listy gończe, gdyż nie stawił się na szereg wytoczonych mu procesów karnych.

Pierwotne informacje wskazywały na to, że ks. Radziwiłł wraz ze swą bogdanką p. Suchestow bawi w Cannes. W Antoninie informowano naszego współpracownika, że oboje spędzą święta Bożego Narodzenia w Paryżu. Obecnie okazuje się, **że ks. Michał i p. Suchestow znajdują się w Monte Carlo.**

Książę opuścił granice Polski za formalnym paszportem zagranicznym, którego ważność jeszcze się nie skończyła.

Na wiadomość o samobójstwie Miss Atkinson i zapoznaniu się z wywodem sądu londyńskiego, który czyni odpowiedzialnym za śmierć Angielki polskiego magnata — ks. Michał wyraził oburzenie.

Ks. Radziwiłł twierdzi, że su to wypo...ył Miss Atkinson. Miała ona konta w bankach angielskich i polskich. Jest rzeczą niemożliwą, by brak środków materialnych mógł ją skłonić do samobójstwa. Raczej należy przypuszczać, że inne pobudki pchnęły ją w objęcia śmierci.

Na tym tle dużo daje do myślenia wywiad z ks. Liberskim, który drukowaliśmy przed kilku dniami, a z którego wynika to, że zainteresowania sympatyczne Miss Atkinson nie kończyły się na ordynacie antonińskim.

Stan zdrowia ks. Bernarda polepsza się

AMSTERDAM. Biuletyn lekarski o stanie zdrowia ks. Bernarda informuje, że rana czaszki zagoiła się całkowicie, a zaburzenia, wywołane wstrząsem mózgu, ustępują normalnie.

Bombardowanie Barcelony

BARCELONA. Ubiegłej nocy samoloty bombardowały Barcelonę. 8 osób zostało zabitych, 30 rannych. Dwie bomby spadły w pobliżu konsulatu francuskiego i amerykańskiego, jednak nie wybuchły.

Katastrofa kolejowa

BRUKSELA. W pobliżu Gandawy pociąg pasażerski zderzył się z towarowym. Jest jeden zabity i 20 rannych.

Premier woli budować domki robotnicze

niż przebudować pałac dla ministrów — Budżet w komisji sejmowej — Posłowie domagają się jasnej polityki

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu pos. Zaklika referował budżet Prezydium Rady Ministrów.

Na wstępie mówca omawia szeroko zakres działania i fun-] '- konstytucyjne Prezesa Rady Ministrów, który obok Prezydenta Rzplitej, czynnik- na -rzednego, ustala zasady polityki państwowej i zajmuje stanowisko na wpół kanclerskie.

Mówca uważa, że postanowienia naszej konstytucji, w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, zbliżone są do konstytucji niemieckiej z 1919 roku.

Prezes Rady Ministrów winien mieć program działania. W Polsce zespolenie społeczeństwa i skierowanie go ku pewnym celom jest niewątpliwie utrudnione ze względu na polityczne rozbicie. Tym niemniej pewne idee mogą być społeczeństwu podsunięte. Należy to częściowo do Prezesa Rady Ministrów.

Mówca stwierdzając, że samorząd terytorialny zamarł, zapytuje jakie jest w tej sprawie stanowisko Rządu.

Referent zapytuje dalej o stanowisko wobec istniejących partyj. Które z nich mają być uważane za szkodliwe, a które za pożyteczne dla Państwa? Jakie są wytyczne programowe w odniesieniu do tak ważnego u nas zagadnienia na rodowościowego i żydowskiego?

W dalszym ciągu swoich wywodów pos. Zaklika kolejno omawia poszczególne działy budżetu Prezydium Rady Ministrów.

Referent stwierdza, że stan budowlany w części głównej pałacu Prezydium Rady Ministrów grozi wprost zawaleniem. Naprawa tej części wymagałaby wydatku w wysokości 1.400.000 zł. Premier jednak godzi się na ewentualne zabezpieczenie stropów przez podstemplowanie, byle by uniknąć w tym roku wydatku z górą miliona zł., który, jak oświadczył, woli użyć na popieranie budownictwa wiejskiego, lub budownictwa drobnych domków robotniczych.

To oświadczenie wywołuje wyrazy uznania pod adresem premiera Składkowskiego.

Pierwszy zabiera w dyskusji głos pos. Sioda, który poruszył ostatnie procesy na Pomorzu i żalił się, że ani jeden minister, ani jeden prezes Sądu Apelacyjnego nie pochodzi z tamtych stron.

W czasie obszernej debaty poruszono różne zagadnienia zarówno ogólne, jak i szczegółowe, wychodząc z założenia, że obecność premiera na posiedzeniu komisji najbardziej do tego się nadaje.

Pos. Dudziński domagał się od premiera jasnej polityki. Podkreślał konieczność jak najszybszego unarodowienia handlu i przemysłu, domagając się na tym odcinku wydajnej pomocy Rządu. W związku z tym domagał się również rozwiązania między innymi kartelu drożdżowego.

Niezmiernie interesujące było wystąpienie pos. Walewskiego. Omawiał w pierwszym rzędzie sprawy prasowe. Mówca wskazuje na błędną niejednokrotnie politykę konfiskat.

Pos. Walewski podkreśla, że premier osobiście wykazuje duże zrozumienie dla zagadnień prasowych.

Wobec braku źródeł informacyjnych szerzy się szkodliwa plotka. Pos. Walewski jest zdania, że należy pójść po drodze, wskazanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które organizuje tygodniowe konferencje dla prasy krajowej.

Przez nawiązanie bliskiego kontaktu z prasą uniknie się fałszywych wiadomości i plotek w rodzaju „nocy św. Bartłomieja" i innych.

Niemieccy lotnicy w niewoli

MADRYT. W czasie walki powietrznej samoloty rządowe zmusiły jeden z aeroplanów powstańczych do lądowania w prowincji Guadalajara. 4 ludzi załogi tego samolotu zostało wziętych do niewoli. Są to Niemcy.

Oświadczyć oni mieli, iż byli lotnikami wojskowymi w Niemczech i przybyli do Hiszpanii z polecenia swych władz.

Kronika polityczna

WALNY ZJAZD MŁODEJ WSI

W dn. 19 b. m. obradował w Warszawie, walny zjazd Związku Młodej Wsi. W zjeździe wziął udział Minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Juliusz Poniatowski, który wygłosił referat ideowy. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj i wniosków.

PISMA ROSNĄ, JAK GRZYBY PO DESZCZU

Z dnim 1 stycznia 1938 r. w Toruniu ma być wznowione pismo „Dzień Pomorski". Pismo to będzie czołowym organem O Z N. na Ziemię Pomorską.

KONGRES STRONNICTWA NARODOWEGO

W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski o zwołaniu w m-cu lutym 1938 r. masowego kongresu Stronnictwa Narodowego. Kongres zajmie się wytycznymi nowej polityki i taktyki tego Stronnictwa na najbliższy okres.

PREZ. RATAJ W PRZEMYŚLU

Podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym w Przemyślu, przeciwko ludowcom. o znane wypadki sierpniowe, był też obecny urzędujący prezes N.K.W. Stronnictwo Ludowegob. marszałek Maciej Rataj, który pilnie przysłuchiwał się rozprawie.

Pan Rataj uzyskał też widzenie się i odwiedził przebywającego w więzieniu prezesa Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Ludowego p. Brunona Gruszkę, z którym odbył dłuższą rozmowę.

STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

W Krakowie odbyła sie konferencja Stronnictwa Państwa Żydowskiego. Na konferencji została wybrana nowa egzekutywa dla Zachodniej Małopolski i Śląska. Siedzibę egzekutywy ustalono w Krakowie.

ARYJSKI ZWIĄZEK LEKARZY

Odbyło się w Krakowie zebranie organizacyjne okręgu krakowskiego Związku Lekarzy Polskich. na zasadzie paragrafu aryjskiego. W zjeździe wzięli udział prezesi okręgu [illegible]skiego i warszawskiego.

„Z za kulis gospodarki skarbowej"

Dyr. Tomkiewicz skarży autora artykułu pod powyższym tytułem

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa, będąca echem głośnego procesu o zniesławienie dygnitarzy z Ministerstwa Skarbu.

Ławę oskarżonych zajął, jak w tamtym procesie, b. urzędnik skarbowy Antoni Lubowidzki. Oskarżycielem prywatnym był dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie Edward Tomkiewicz, obecnie w stanie nieczynnym.

Treścią oskarżenia był ten sam artykuł, który ukazał się w piśmie „Państwo Pracy", a zatytułowany „Zza kulis gospodarki skarbowej".

Zdymisjonowany dyrektor Tomkiewicz poczuł się dotkniety następującymi zwrotami, użytymi przez Lubowidzkiego w inkryminowanym artykule: „Zarzucałem wyższym urzędnikom skarbowym branie udziału w nadużyciach na niekorzyść Skarbu", „potwierdziłem i rozszerzyłem zarzuty przeciwko dyrektorom, w tym Edwardowi Tomkiewiczowi, — wszyscy dotychczas urzędują".

Artykuł Lubowidzkiego kończył się zapytaniem, „czemu nie pociągnięto do odpowiedzialności wymienionych przeze mnie urzędników, czemu nadal pozostawia im się sposobność do szkodzenia Państwu i jeszcze płaci się im za krzywdy wyrządzone społeczeństwu".

Mimo identycznych zarzutów, postawionych dyr. Tomkiewiczowi i innym dyrektorom, w poprzednim procesie prokuratura nie objęła swym oskarżeniem treści artykułu, traktującej o dyr. Tomkiewiczu.

Oskarżyciel prywatny pociągnął do odpowiedzialności redaktora czasopisma, Zbysława Kaweckiego.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Cichowski.

Z ramienia dyr. Tomkiewicza występowali jako rzecznicy oskarżenia adwokaci Artowski i Karniol.

Oskarżonego Lubowidzkiego bronił adw. Kisielewski, który powołał w charakterze świadka obecnego dyrektora Izby, Drojanowskiego na okoliczność, że zwolnienie jego poprzednika dyr. Tomkiewicza nastąpiło w związku z nadużyciami.

Na wczorajszą rozprawę osk. Lubowidzki nie stawił się. Sprawa uległa wobec tego odroczeniu.

Akcja gwiazdkowa dla dzieci

bezrobotnych trwać będzie do Trzech Króli

W ciągu okresu świątecznego od 22 grudnia do świąt Trzech Króli komitety Pomocy Zimowej zajmą się zorganizowaniem w całym kraju akcji gwiazdkowej dla dzieci.

Akcja ta przeprowadzona zostanie w porozumieniu z komitetami pomocy dzieciom i młodzieży przez te komitety oraz przez organizacje społeczne, jak Związek Pracy obywatelskiej Kobiet, „Charitas", towarzystwa „Osiedle" i „Opieka" w Warszawie, Rodzina Wojskowa, Rodzina Urzędnicza, Policyjna, Zw. Rezerwistów, Federację Z.O.O., Centralną Organizację Kół Gospodyń Wiejskich i t. d.

Rozdawanie darów dla dzieci odbędzie się w sposób uroczysty w świetlicach, w których umieszczone zostaną choinki. Dary te składać się będą z palt, bucików, swetrów, książek, słodyczy i t. p., przy czym akcja odzieżowa, która w miarę napływania ofiar prowadzona będzie w ciągu całej zimy, — w okresie świątecznym objęmie przede wszystkim najbiedniejsze dzieci w wieku od lat 7 do 14, którym brak odzieży uniemożliwia chodzenie do szkoły.

Pewną część palt, ubrań i bucików zakupują komitety w ilościach odpowiednich do swoich możliwości same, większość odzieży zakupił jednak komitet ogólnopolski, przydzielając ją poszczególnym komitetom wojewódzkim według rozdzielnika, przystosowanego do potrzeb poszczególnych województw.

Stolica otrzymuje 3000 płaszczy, 4900 par bucików i 1550 swetrów. Województwo kieleckie — 1625 płaszczy, 2300 par bucików, 800 swetrów. Województwo łódzkie — 2000 płaszczy, 2800 par bucików, 1000 swetrów. Woj. wileńskie — 1000 płaszczy, 1400 par bucików i 500 swetrów. Woj. krakowskie — 1250 płaszczy, 2000 par bucików i 600 swetrów. Woj. śląskie — 2000 płaszczy, 19.000 par bucików, które zakupiło z własnych funduszów i 1000 swetrów. Poza tym W. M. Gdańsk — dla dzieci polskich — 250 płaszczy, 500 par butów i 200 swetrów.

Zwabili jubilera do hotelu

i zrabowali mu klejnoty

LONDYN. Wczoraj zatrzymało się w jednym z pierwszorzędnych hoteli trzech eleganckich osobników, którzy niezwłocznie zatelefonowali do filii znanego paryskiego jubilera, prosząc o przysłanie do wyboru większej ilości brylantowych pierścieni.

Po przybyciu do hotelu przedstawiciel firmy został napadnięty przez trzech osobników, którzy go skrępowali, po czym zbiegli, zabierając klejnoty wartości 16.000 funtów.

Nowe rozruchy w Palestynie

Dwa domy wysadzono w powietrze

JEROZOLIMA. Walki między policją a uzbrojonymi bandami trwają w całej Palestynie w dalszym ciągu.

W Tulkarem doszło do nowych rozruchów. W okręgu tym policja aresztowała kilka podejrzanych osób. Wysadzono w powietrze dynamitem dwa domy, należące do przewódców terrorystów.

Uprowadzony w niedzielę przez uzbrojoną bandę pod kolonią Kfar Nitt'n policjant Żyd znaleziony został w Wadi bez życia. Został on zamordowany.

Walka policji z bandą terrorystów

JEROZOLIMA. Między bandą terrorystów a policją graniczną doszło do starcia. Dwóch bandytów zostało zabitych dwóch rannych, jeden wzięty żywcem.

Ślub ks. Radziwiłła z p. Suchestow

odbędzie się jeszcze w tym roku w Nicei

W związku z samobójstwem miss Atkinson prasa angielska w dalszym ciągu interesuje się żywo osobą księcia Michała Radziwiłła i jego przyszłej małżonki, pani Suchestow.

Fotografia pięknej pani Suchestow zdobi szpalty „Daily Expressu", a sensacyjny „Daily Mirror" nazywa ją „najpiękniejszą córą Izraela na wschodzie Europy".

Dziennik ten podaje ponadto, że Miss Atkinson uchodziła w sferach arystokracji polskiej za przyszłą małżonkę księcia Radziwiłła i zarządzała „książęcymi kopalniami i nieprzebytymi obszarami puszcz radziwiłłowskich". Dopiero [illegible] książe poznał piękną Suchestow zmienił swe plany matrymonialne.

W związku z tymi „rewelacjami" pism angielskich w Monte Carlo, gdzie obecnie przebywa książe Radziwiłł i pani Suchestow, żywo się interesują ich osobami — Ale ani książe, ani jego przyszła małżonka zdają się nie przejmować tymi fantastycznymi pogłoskami, jak i swą popularnością. Mieszkają oni w hotelu „de Paris" codziennie przy obiedzie w restauracji hotelowej widać ich uśmiechniętych i żywo rozmawiających ze sobą.

Książe spotyka się w Monte Carlo z kilku znajomymi Polakami, zachowuje się beztrosko i od czasu do czasu przychodzi do kasyna.

W rozmowie ze swymi znajomymi książe oświadczył, że nie chce sobie psuć pobytu nieprzyjemnymi sprawami, czekającymi go w Polsce, a szczególnie nie chce nic wiedzieć o ubezwłasnowolnieniu i o akcji rodziny, starającej się wszelkimi siłami nie dopuścił do jego małżeństwa z panią Suchestow.

Ślub z panią Suchestow jest zdaniem jednego z przyjaciół księcia, kwestią najbliższych dni. Prawdopodobnie jeszcze przed Nowym Rokiem ślubu udzieli im jeden z księży katolickich w Nicei.

Socjalistyczna Partia Pracy

Została uznana za organizację nielegalną

Wczoraj w godzinach południowych we wszystkich miastach i osiedlach województwa krakowskiego zostało opublikowane następujące obwieszczenie pana wojewody krakowskiego dr J. Tymińskiego:

„Istniejąca od 1924 r. Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy, przekształciwszy się w przybudówkę komunistycznej partii polskiej w toku swej działalności szerzyła hasła komunistyczne, dążąc do obalenia obecnego ustroju państwowego, w myśl wskazań kom. partii i wprowadzenia ustroju radzieckiego.

Zbrodnicza działalność tej partii została potwierdzona licznymi faktami.

Wobec powyższego Pan Minister Spraw Wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem Państwa i za nie w całej pełni odpowiedzialny, nie mogąc dalej tolerować tej organizacji spiskowej, postanowił uznać niezależną socjalistyczną partie pracy jako organizację nielegalną i zakazał należenia do niej lub współdziałania z nią.

Ostrzegam przeto ludność przed należeniem do tej partii i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności, mającej na celu wywołanie przewrotu społecznego.

Oświadczam, że każdy, kto mimo tego ostrzeżenia będzie nadal należał do Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy lub z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej".

Śmierć podczas libacji

Przyjaciel zabitego na ławie oskarżonych

Strażnicy kolejowi pełniący służbę na Dworcu Głównym w Warszawie, Eugeniusz Nieradka, Wacław Zaręba i Wacław Chmielewski po zakończeniu służby udali się do mieszkania Chmielewskiego przy ul. Sliskiej 56, gdzie urządzili sobie libację.

Po wypiciu większej ilości wódki, gdy towarzystwo całe znalazło się w wesołym nastroju, Zaręba sięgnął do leżącej na stole teki i wyjął z niej rewolwer Nieradki.

Chmielewski, obawiając się, że w czasie manipulowania bronią może dojść do niebezpiecznego wydarzenia, usiłował odebrać rewolwer Zarębie.

W chwili, kiedy Chmielewski wyjmował z ręki Zaręby rewolwer, nastąpił wystrzał. Na szczęście, kula nie drasnąwszy nikogo wyszła przez otwarte okno.

Chmielewski doskoczył do okna, pragnąc sprawdzić, jakie wrażenie strzał wywołał na sąsiadach. Kiedy stał pochylony w oknie, usłyszał ponowny huk rewolweru. Odwrócił się i w tym momencie spostrzegł, że Zaręba osuwa się na ziemię, a w bliskiej odległości stoi bezradnie Nieradka, trzymając dymiący rewolwer w ręku.

Jak się okazało, postrzał był śmiertelny. Zaręba z przestrzeloną głową padł martwy.

Wkrótce zjawiła się policja i prokurator. Nieradka wyjaśnił, że po pierwszym strzale rewolwer pozostawiono na stole. Nieradka, chcąc rewolwer schować do teki, wziął go do ręki i niechcący spowodował wystrzał.

Widząc zwłoki kolegi Nieradka zaczął lamentować, że tego nie przeżyje i że sam sobie odbierze życie. Wszczęte dochodzenie wykazało, że między Nieradką a Zarębą istniały jak najlepsze stosunki, i bezpośrednio przed strzałami nie ne za kłóciło się wobec dobrego humoru.

Nieradkę pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożne spowodowanie śmierci. Wczoraj Nieradko stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Wybuch w tunelu kolei podziemnej

TOKIO. Wskutek wybuchu gazu w tunelu kolei podziemnej będącej w budowie pod stacją Szimbaszi 60 osób odniosło rany a 10 koni uległo zwęgleniu. Wybuch spowodował obsunięcie się ziemi na przestrze ni 100 metrów.

Katastrofalne burze na Czarnym Morzu

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że na skutek panujących na Czarnym Morzu od kilku dni gwałtownych burz na wybrzeżu rumuńskim zatonęły 3 żaglowce i 14 barek. Dokładna liczba ofiar nie została jeszcze ustalona.

Zderzenie pociągów

BUENOS AIRES. Donoszą z La Paz, że wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy nastąpiło zderzenie się pociągów pasażerskich na linii kolejowej Arica — La Paz, pomiędzy miejscowościami Charana i Viecha. W wypadku zginęło 7 pasażerów, 4 osoby zostały ciężko ranne.

12.168 ofiar rzezi

WASZYNGTON. Poselstwo Republiki Haiti ogłosiło komunikat, w którym oblicza ilość ofiar październikowej rzezi w San Domingo na 12.168 osób. Komunikat oskarża Republikę San Domingo o pogwałcenie traktatu pokojowego z r. 1874 i traktatu przyjaźni, zawartego w r. 1929.

Popieraj „Biały Krzyż"

Znany ongiś wydawca rosyjski

zmarł tragicznie w ostatniej nędzy

PARYŻ. W jednym z małych hotelików na przedmieściu Paryża zmarł przed dwoma dniami zatruty gazem świetlnym znany w swoim czasie wydawca rosyjski Aleksy Suworin, jeden z trzech braci Suworinów, którzy byli wydawcami przedwojennego wielkiego dziennika „Nowoje Wremia".

Po rewolucji rosyjskiej trzej bracia Suworinowie Michał, Borys i Aleksy próbowali w Białogrodzie i w Paryżu prowadzić dalej swoją pracę wydawniczą, jednakże bez pomyślnych rezultatów.

Przed paru miesiącami zmarł w Białogrodzie pierwszy z braci Michał Suworin, obecnie drugi z braci Aleksy Suworin, który po śmierci Michała przeniósł się do Paryża, zmarł tragicznie w nędzy.

RADIO

ŚRODA, 22 GRUDNIA 1937 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla dzieci. 11.40 Tańce symfoniczne (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Napoleon Bonaparte — pogadanka. 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Koncert popularny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Kampania wojenna Batorego — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Hygiena skóry — pogadanka. 11.00 Wiadomości sport 18.10 Chińskie motywy (płyty). 18 30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Spotkanie z Norwidem" — obrazek z książki. 19.20 „U grobu Bacha" — rep. z kośc. św Jana w Lipsku. 19.35 Odczyt. 19.50 Pogadanka akt. 20 00 Melodie filmowe (płyty). 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21 00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22 00 Koncert wieczorny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Płyty. 14.00 Parę informacyi. 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka. 15.00 Pogawędka gospodarska: „Ciasto drożdżowe". 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka (płyty). 15.50 Duet na dwa soprany. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18 00 Koncert popularny (płyty). 18.50 Koncert rozrywkowy (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Zabobony aktorskie" — felieton. 22.15 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Wesoły kącik

Gratyfikacja

Pan Teofil, wychodząc rano do biura, spotkał na schodach sąsiada.

— Jak tam święta się zapowiadają? — spytał życzliwie sąsiad.

Pan Teofil uśmiechnął się do brodusznie, jak człowiek, który ma zapewnioną przyszłość.

— Pensję mam niewielką — oświadczył. — Ale umiem liczyć.. Tak sobie ułożyłem budżet, że mi musi starczyć na święta.

— No to chwalić Boga! — powiedział sąsiad. — Wszystkiego najlepszego.

I pan Teofil poszedł do biura. Biuro było niewielkie. Pan Teofil był jego jedynym urzędnikiem. On i woźny stanowili cały personel.

W biurze czekała go miła niespodzianka. Szef uścisnął mu rękę i oznajmił.

— Jestem zadowolony z pańskiej całorocznej pracy. Dostanie pan świąteczną gratyfikację. 50 złotych.

Panu Teofilowi jasno zrobiło się na duszy. To dopiero będą piękne święta! Aż mu się łzy zakręciły w oczach ze wzruszenia.

W domu, w którym było biuro pana Teeofila, mieściło się wiele innych biur i w żadnym z nich w tym roku gratyfikacji nie dawano. To też wiadomość, że pan Teofil dostał gratyfikację wywołała powszechną sensację.

Gdy po urzędowaniu opuścił biuro posypały się gratulacje.

Najpierw spotkał na schodach starego kancelistę Pipkowskiego, pracującego w sąsiednim biurze.

— Szczęściarz z pana! — westchnął zazdrośnie Pipkowski. Pracuje pan wszystkiego rok, dzieci pan nie ma i dostał pan gratyfikacje. A ja już 10 lat siedzę na posadzie, mam troje dzieci i grosza na święta nie dostałem. Gratuluję, gratuluję! Pożycz pan choć z pięć złotych na wigilię.

Pan Teofil nie miał serca odmówić. Dał 5 złotych.

W bramie czekało już na niego kilku kolegów z sąsiednich biur.

— Słyszeliśmy, słyszeliśmy! Udało ci się bracie! Ho, ho! W dzisiejszych czasach gratyfikacja to rzadka rzecz!

— Iii... co to za gratyfikacja... — próbował zbagatelizować pan Teofil, przeczuwając niebezpieczeństwo.

— No,no! Nie bluźnij! 50 złotych piechotą nie chodzi! Musimy to oblać.

— Ależ panowie!... — przestraszył się pan Teofil.

Koledzy spojrzeli na niego surowo.

— Teoś! Nie bądź świnią! Myśmy gratyfikacji nie dostali.

Pan Teofil nie chciał być świnią i poszedł z kolegami do pobliskiej restauracji.

Rachunek wyniósł 25 złotych. Zawsze jeszcze 20 złotych zostało z gratyfikacji na święta.

Gdy pan Teofil wrócił do domu żona radośnie rzuciła mu się na szyję.

— Słyszałam, słyszałam! Spotkałam Pipkowskiego! Powiedział mi, że dostałeś gratyfikację. Kupiłam już coś nie coś na to konto.

— Co takiego? — przeraził się pan Teofil.

Żona spojrzała na niego z wyrzutem.

— Teofil! Wierz, że sobie wszystkiego odmawiam, że żyję oszczędnie. Ale jeżeli mężuś dostał gratyfikację, to chyba żonusia może sobie kupić sukienkę i parę pończoch!

— Ile to wynosi? — spytał z drżeniem w głosie pan Teofil.

— 40 złotych.

W ponurym nastroju szczęśliwy gratyfikant zasiadł do obiadu.

— Gratyfikację diabli wzięli — myślał z goryczą. — Mało tego. Przekroczyłem budżet o 20 złotych.

W czasie obiadu rozległ się dzwonek. Do pokoju wpadł cioteczny brat żony pana Teofila.

— Teosiu, przepraszam cię na chwilkę, mam ważny interes.

Odciągnął pana Teofila na bok.

— Wiem, że ci samemu ciężko i nigdy nie ośmieliłem cię prosić o pomoc. Ale słyszałem na mieście, żeś dostał gratyfikację. Więc chyba mnie w takiej chwili poratujesz. Choć z 20 złotych na święta...

***

Po stryjecznym bracie, przyszedł cioteczny i jeszcze kilku dalszych krewnych...

***

Po obiedzie pan Teofil spotkał na schodach sąsiada.

— Dokąd pan się wybiera? — spytał sąsiad.

— Do lombardu, żeby zegarek zastawić. Na święta... Trzeba coś kupić.

— Przecież rano pan mówił, że starczy?! — zdziwił się sąsiad.

— Myślałem, że starczy — westchnął pan Teofil. — Ale, uważa pan, w międzyczasie miałem wypadek... Dostałem gratyfikację.

Napoleon Sądek.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Sas Charewicz poznał Jadzię. Gdy ta podniosła się z zamiarem opuszczenia poczekalni, prokurator zaskoczył jej drogę i poprosił o dokumenty. Po przejrzeniu papierów oświadczył jej:

— Aresztuję panią, towarzyszko Jadwigo! Czy pani mnie nie poznaje?...

Jadzia nie drgnęła, stała wciąż na miejscu. Namyślała się, jaki plan działania przedsięwziąć.

Ten prokurator, nędzny człowieczek poznał ją. Teraz już w to nie wątpi.

Czy nie ma jednak drogi ratunku? Czy nie ma wyjścia?

Jedynym wyjściem teraz jest grać dalej swą raz obraną rolę. Będzie grała nadal rolę Chlestakowa, tak długo, póki władze miejscowe nie dostaną wiadomości z Omska o pewnej niebezpiecznej terrorystce, która podaje się za damę z wyższych sfer petersburskich i ma przy sobie dokumenty i paszport na imię i nazwisko niejakiej księżny Anny Woroncewej.

Rozumie, że nie została jeszcze zdemaskowana. Może jeszcze pewien czas grać swą rolę, urządzać skandale, grozić interwencją władz wyższych.

Jadzia roześmiała się głośno. Śmiech jej był pełen lekceważenia.

— Cha, cha, cha... pan jest... dzisiaj wstawiony... W przeciwnym wypadku poznawałby pan lepiej swoich znajomych... Nie popełniałby pan takich niedopuszczalnych błędów...

— Dość tej gry! — powiedział Sas Charewicz. — Zabawa ta nie uda się... towarzyszko Jadziu!... Co porabia towarzysz Tadeusz?... Co pani porabia tu u nas?...

Trzymał ją za lewą rękę i patrzał się na nią triumfującym wzrokiem. Im dłużej rozmawiał z tą kobietą, tym więcej się przekonywał, że ma do czynienia ze znaną działaczką partii, do której niedawno sam należał. Głos Jadwigi Izdebskiej znał dobrze, a głos tej kobiety jest tak łudząco podobny, że nie ma już wątpliwości. To jest głos Jadwigi Izdebskiej!

— Pani pozwoli ze mną — dodał. — Nie wiedziałem, że pani została ostatnio księżną...

Jadzia zdawała sobie sprawę, że jeśli teraz nie zagra wyśmienicie swej roli, jest zgubiona. Chwila ta jest decydująca.

Postanowiła postąpić tak, by siebie ochronić, uratować i jednocześnie odnieść moralne zwycięstwo nad przeciwnikiem, śmiertelnym wrogiem.

Nie jeden raz zemściła się w ten sposób na sługach carskich. Znała tę sztukę wyśmienicie. Teraz będzie miała ze swego czynu podwójną satysfakcję.

W tej samej chwili, kiedy Sas Charewicz trzymał ją mocno za lewą rękę, dała mu prawicą taki policzek, że ten wypuścił podświadomie jej rękę i chwycił oburącz za twarz. Z ust spływał cieniutki strumyczek krwi.

Były studencik a obecnie szef ochrany w Krasnojarsku Sas Charewicz był tak zaskoczony wypadkami, które potoczyły się w nieuchwytnym dla niego tempie, że nie wiedział jak się ma zachować. Wycierał chusteczką krew z ust i pojękiwał z cicha.

Jadzia działała planowo i z zimną krwią. Po tym zajściu, podniosła dumnie głowę, przeszła obok Sas Charewicza i skierowała się w stronę wyjścia.

W poczekalni wszczął się ruch.

Kilku mężczyzn, wśród nich jeden z oficerów, który siedział razem z Sasem przy stole, okrążyli spoliczkowanego i przytrzymali słaniającego się szefa ochrany.

Dwóch innych oficerów podbiegło prędko do drzwi i ujęli mocno Jadzię pod ramiona.

Jadzia i teraz nie straciła zimnej krwi. Spojrzała na oficerów przenikliwym, grożącym wzrokiem i krzyknęła:

— Proszę mnie puścić! Spoliczkowałam tego pana dlatego, że mnie obraził... mnie księżnę Woroncewą... Splamił moją godność osobistą — mówiła głosem pewnym i hardym. — Jestem delegatką towarzystwa pomocy biednym więźniom... Zostałam wysłana za wiedzą Ministerstwa Sprawiedliwości na inspekcję dalekich więzień na Sybirze... Siostra moja jest damą na dworze cara... proszę... tu jest list polecający z Ministerstwa... proszę spojrzeć! — wyjęła jedny mruchem „papier" z torebki i pokazała oficerom. — Moja godność książęca podyktowała mi podobne postępowanie... Nie mogłam inaczej... Uczyniłam tak, jak przystoi córce księcia Aleksandra Woroncewa...

Oficerowie stali niezdecydowani. Wszystko co Jadzia oświadczyła im, było tak szczere, tak naturalne, że nie wiedzieli, co mają dalej robić...

Jak dalej postąpić?

Czy szef ochrany nie omylił się?...

Nie mają do niego zaufania. Ma taką mglistą przeszłość... przy tym, jak słyszeli z rozmowy jego z tą damą, umie i kłamać.

Dama ta jest naprawdę arystokratycznego pochodzenia. Zachowanie jej niezbicie o tym świadczy. Gdyby nie miała tych listów, gdyby nie była pewna swego zwycięstwa, nie odważyłaby się spoliczkować szefa ochrany, osobę urzędową...

Ostatni jej wyczyn wskazuje wyraźnie na to, że mają do czynienia z prawdziwą księżną, delegatką Ministerstwa Sprawiedliwości...

Tak! Tu zaszedł jakiś fatalny błąd...

Nie mieli jednak prawa puścić tej damy. Spoliczkowała szefa ochrany. Trzeba tę sprawę wyjaśnić.

Stali chwilę w milczeniu. Każdy spoglądał na drugiego. Wreszcie jeden z nich odezwał się:

— Pani będzie łaskawa udać się razem z nami do kancelarii żandarmerii, do dyżurnego oficera. Naszym obowiązkiem jest spisać protokół z tego zajścia...

— Ależ nie mam nic przeciwko temu... Ja i tak tej całej sprawy płazem nie puszczę... Od razu po moim przyjeździe do Petersburga dam znać wyższym czynnikom o porządkach, jakie panują u nas na Sybirze... Takie wybryki urzędników muszą być surowo karane... Zdaje mi się jednak, że moja obecność nie jest panom konieczna... Mam zaufanie do panów... Proszę, niech panowie spiszą protokół... Nie mogę opuścić poczekalni dworcowej... spóźnię się na pociąg...

— Bardzo nam przykro — powiedział oficer tonem uprzejmym prawie służalczym. — Nie możemy się jednak na to zgodzić...

— Ha... trudno... muszę wobec tego pójść z panami — zgodziła się Jadzia.

Sas Charewicz ocknął się w międzyczasie, podbiegł do stojących oficerów i rozkazał:

— Zaprowadzić tę bestię do ochrany!... Podła buntowszczyca... Zawiśniesz na szubienicy... psie pokolenie... Nie uda ci się cała gra... Mnie nie otumanisz!... Poznałem ciebie!...

Jadzia uśmiechała się spokojnie.

— To pan mnie sprowokował do czynnej obrony mój, panie — odezwała się. — Nie wiem kim pan właściwie jest... Pan jest osobą urzędową, to tym bardziej przykre i nieodpowiedzialne jest pańskie zachowanie się wobec obcej, nieznanej kobiety... Żądam od pana, by pan się udał razem ze mną do kancelarii szefa żandarmerii... Tam zostanie spisany protokół o tym całym wydarzeniu — zmarszczyła groźnie brwi. — Z panem nie mam nic więcej do załatwienia...

— Nic nie pomoże moja paniusiu!... Za dobrze cię znam... Za długo obcowałem z tobą, by cię teraz nie poznać — zapomniał się Sas Charewicz, że jest w towarzystwie oficerów, którzy nie wiedzą nic o jego przeszłości.

Ktoś z obecnych przy awanturze ludzi zawiadomił w tym czasie szefa kancelarii żandarmów o incydencie, jaki się wydarzył w poczekalni drugiej klasy.

Na miejsce przybył po pół godzinie szef żandarmerii, mężczyzna o olbrzymiej niekształtnej głowie i wybałuszonych oczach — jakby się ciągle wszystkiemu dziwił.

Zaczął się wypytywać o szczegóły zajścia.

Postawa Jadzi i urzędowy „papier" z Ministerstwa budził prawdopodobnie w tym dziwacznym człowieczku więcej poszanowania niż nikła drżąca postać Sas Charewicza, o płonącym policzku i opuchniętej wardze.

Teren dworca znajdował się pod opieką szefa żandarmerii i to postanowił żandarm wykorzystać. Wiedział, że wszyscy obecni muszą się podporządkować jego rozkazom.

Pokreciwszy chwilę wąs zwrócił się do szefa ochrany Sas Charewicza:

— No dobrze... Przebieg sprawy znam dokładnie z opowiadania jednego z obecnych... Pan pozwoli do mnie do kancelarii... Tam spiszemy protokół o całym zajściu... Jeśli pan będzie chciał, poda pan księżnę do sądu... proszę bardzo... Pani pozwoli ze mną księżno...

— To nie jest księżna Woroncewa — zawołał ze złością w głosie Sas Charewicz — To jest znana terrorystka Jadwiga Izdebska...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Przez wystawę

— Jest mi bardzo przykro,— oświadczył szef — ale w ostatnim miesiącu spóźniła się pani sześć razy. Pani wie, jakie z tego wyciągamy konsekwencje..

Dolly doskonale wiedziała. Podjęła w kasie cztery funty i dziesięć szylingów i opuściła na zawsze biuro.

Po raz pierwszy od wielu lat Dolly znalazła się przed południem powszedniego dnia na Oxford Street, gdzie nie było obecnie żebraków, gdzie wszystkie sklepy były otwarte i gdzie można było wszystko kupić, co nie przekraczało czterech funtów i dziesięciu szylingów. Nagle przeszła obok wielkiego domu towarowego i stanęła oszołomiona przed szóstym oknem. Ujrzała tam wspaniałe futro nurkowe, a na nim wywieszkę z ceną: „cztery funty, dziesięć szylingów".

Dolly nie namyślając się długo, przestąpiła próg domu towarowego, skierowała się do działu sprzedaży futer i zażądała futra nurkowego z wystawy numer sześć.

Harry Rodney grzecznie się ukłonił i polecił starej pannie Polding przynieść futro. Harry był kierownikiem ekspedycji i tylko tego przedpołudnia zastępował swego kolegę Blinksa, który udał się na pogrzeb! Doskonale się składa, pomyślał Harry, stary Blinks będzie wściekły, a przy tym osóbka ta jest tak urocza...

Panna Polding pomogła Dolly założyć futro i zaprowadziła ją przed wielkie lustro. W tej samej chwili sprzedawcy zauważyli wywieszkę z ceną.

Na miłość Boską, — szepnęła panna Polding — tam jest in na wywieszka, przecież futro kosztuje czterysta funtów. To z pewnością ci idioci dekoratorzy przez niedopatrzenie przewiesili wywieszki. Przepraszam panią.... — rzekła na głos, zwracając się do Dolly.

— Milczeć! — syknął groźnie Hary.

— A więc cztery funty i dziesięć szylingów — zapytała Dolly z lekkim cieniem niepewności w głosie.

— Tak, — odparł Harry. — Dokąd mamy odesłać futro?

— Zatrzymam je na sobie — rzekła Dolly i otrzymawszy kwit do kasy, oddaliła się odprowadzana spojrzeniem Harryego.

— Już 11 lat pracuję tutaj, — wykrzyknęła panna Podling — i nie mam zamiaru z pańskiego powodu tracić posady. Idę do szefa!

Po kilku minutach szef, John Coosh wezwał do siebie Harryego.

— Panna Polding opowiedziała mi o tym wypadku, który po prostu przeszedł wszystko co się dotychczas wydarzyło w mojej długoletniej praktyce. Czy odpowiada prawdzie to, co przed chwilą opowiedziała mi panna Polding.

— Tak, panie dyrektorze. Uczyniłem to z dwóch powodów...

— Nieprawda, — przerwała mu panna Polding — dziewczyna ta po prostu spodobała mu się i to wszystko.

— Niech pani się uspokoi, panno Polding. — Słucham pana, panie Rodney.

— Przede wszystkim owa kobieta udałaby się do redakcji jednego z pism brukowych i już jutro ukazałby się sążnisty artykuł pod takim nagłówkiem: „Niezwykłe metody handlowe domu towarowego Coosh i Spółka". „Wprowadzenie w błąd publiczności" itd. Dopóki wyszłaby na jaw prawda, stracilibyśmy tysiące, a po drugie...

— Jest to histeria, a nie prowadzenie interesu! — przerwał mu Coosh gniewnie, chociaż zdawał sobie sprawę, że ten młokos ma rację. — Czy klientka ta wyglądała przynajmniej na szantażystkę?

— Nie. Ale na pewno opowie o tym, swoim przyjaciółkom, a to lepiej poskutkuje niż sto artykułów w gazecie! Poza tym proponuję panu, panie dyrektorze, aby powtórzył pan tę historię z futrem nurkowym jutro i pojutrze.

Coosh jęknął aż z przerażenia.

— Jeśli pozwoli pan sobie na jeszcze jeden taki żart, wymówię mu posadę! — krzyknął.

— Ale ja wcale nie żartuję— odparł z lodowatym spokojem Harry. — Proponuję tylko panu doskonały interes. W ostatnich miesiącach nasze ogłoszenia były przeraźliwie nudne. Natomiast niech pan jutro poda w gazetach „Zwracajcie uwagę na nasze wystawy! W każdym oknie znajduje się przedmiot, którego cena jest czterokrotnie niższa od prawdziwej. Radziłbym wywiesić papierowe pasy z podobnym napisem poprzez wystawy i zawiadomić jednocześnie policję, aby utrzymała porządek przed naszymi magazynami. Od następnego dnia silny posterunek policji musiał regulować ruch przed magazynami Coosha. Publiczność kupowała gorączkowo w nadziei, że dostanie się jej tajemniczy, tani przedmiot. Harry zaś został szefem reklamy, otrzymał prowizję od obrotu i miał obserwację nad wystawami. Harry z radością podjął się tej ostatniej funkcji. Przyglądał się codziennie tysiącom twarzy, ale tej, której pragnął ujrzeć, nie widział. Nagle pewnego dnia ujrzał ją i wybiegł na ulicę.

Ale Dolly już go zauważyła. Straciła ona w ciągu ostatnich dni spokój ducha ponieważ obawiała się, że zabiorą jej futro. Dolly była może jedyną osobą w Londynie, która nie czytała gazet i nie miała zwyczaju przyglądać się napisom na wystawach. Tylko tłumy ludzi przed wystawami domu towarowego ściągnęły ją tam. Gdy ujrzała Harryego wybiegającego z magazynu, sądziła, że pragnie ją przekazać w ręce policji jako oszustkę. Wzięła więc nogi za pas i coraz bliżej słyszała jego kroki.

Nagle zatrzymała się. Zaspany Harry również się zatrzymał.

Dolly zdecydowała się na wszystko, wymierzyła młodzieńcowi siarczysty policzek i zapytała:

— Czego pan chce ode mnie?

— Aby została pani moją żoną. — odparł ze spokojem Harry.

Kalendarz dnia

22 Grudzień

ŚRODA

Zenona m., Honoriusza.
Słowiański: Drogomira.
Słońca wsch. 7.43, zach. 15.26.
Księżyca wchód: 21.54, zach. 10.14

HISTORIA PODAJE:

1831 Rzeź powstańców polskich przez Niemców w Elblągu i Fischau.
1863 Rozstrzelany został w Radomiu Zygm. Chmielewski, wódz powstania.
1914 Bitwa Legionów pod Łowczówkiem.
1914 Początek rokowań w Brześciu Litewskim między państwami centralnymi a Rosją bolszewicką

PRZYSŁOWIA:

Dla lękliwego ściany mają uszy.

KTO NIE WIE, ŻE:

Rok 1937 zaznaczył się zbudowaniem około 1.100 km. nowych dróg.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Szkoda. Kapelmistrz wiedeński Hellsberg codziennie kupował gazetę w tym samym kiosku. Gdy pewnego razu zapomniał w domu portmonetki z pieniędzmi, sprzedawczyni oświadczyła, że może zapłacić na drugi dzień.

— A jak tej nocy umrę — zapytał ze śmiechem słynny kapelmistrz.

— To szkoda nie będzie zbyt wielka — odparła sprzedawczyni.

Tłumaczenie snów

Pani Luśka K. będzie przeżycie miłosne. Pan M. myśli o Pani. Ktoś w domu będzie czynił Pani wyrzuty. Spełni się życzenie.

Blondynka M. J. (Gdynia). Będzie Pani podróżowała. Znajdzie Pani szczerego przyjaciela między ludźmi pracy. Będzie duża, niespodziewana zmiana na lepsze. Rozmowa z cudzoziemcem.

P. Wacek W. Będzie rozmowa z miłą znajomą. Podoba się Pan bardzo blondynce. Otrzyma Pan pieniądze. Ktoś w sąsiedztwie będzie niedomagał.

N. G. Sen Pani wróży zamożność w przyszłości. Blondyn odwiedzi Panią. Los się do Pani uśmiechnie. Odwaga i mocne nerwy dazą Pani w życiu dużo dobrego.

3-ch zamaskowanych bandytów

dokonało zuchwałego napadu pod Gorlicami

GORLICE. Cały powiat znajduje się pod wrażeniem niezwykle zuchwałego napadu na dom Anny Pociechowej w Rzepienniku Strzyżewskim, dokonanego przez trzech zamaskowanych bandytów.

Pociechowa zajmuje dom położony tuż nad granicą powiatu tarnowskiego z dwiema córkami Marią i Rozalią, i synem 20 - letnim Klemensem.

W nocy ze środy na czwartek jedną z córek, Rozalię obudziło gwałtowne gęganie gęsi, które na noc w obawie przed złodziejami zamykano w sieni. Rozalia przypuszczając, że złodzieje wtargnęli do sieni, wzięła siekierę i udała się tam. W sieni natknęła się na trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy rzucili się na nią, wyrwali jej siekierę dźgnęli kilka razy bagnetem.

Szamotanie się w sieni, wyrwało ze snu Marię, która pospieszyła siostrze z pomocą. Bandyci rzucili się również na nią i pobili ją drągami.

Krzyki kobiet zbudziły Pociechową i Klemensa. Młodzieniec w mig zorientował się w sytuacji, porwał ławkę i ruszył na bandytów. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka między bandytami a Klemensem, któremu pomagały jak mogły siostry.

W pewnej chwili Pociechowej udało się niespostrzeżenie wydostać przez okno. Wybiegła na drogę i zaalarmowała sąsiadów.

Walka zaś w domu trwała nadal. Klemensowi w pewnym momencie udało się zerwać jednemu z bandytów chustkę z twarzy, a wówczas ten strzelił do niego z rewolweru. Strzał był celny. Klemens runął na ziemię, a bandyci widząc że są zagrożeni, zbiegli. W kilka minut po zniknięciu bandytów Klemens wyzionął ducha.

Wszczęte dochodzenie ustaliło na razie, że bandyci dostali się do domu przez dach kryty słomą. Spodziewali się oni obfitego łupu, gdyż Pociechowa uchodziła w okolicy za oszczędną gospodynię, pobiera rentę wdowią, a poza tym we wtorek sprzedała na targu krowę. Pościg za bandytami trwa.

Występ bezczelnego oszusta

który okrada naiwnych w podstępny sposób

W ostatnim czasie pojawił się na terenie podwarszawskim bezczelny oszust, okradający na mniejsze i większe sumy wiele osób.

Podając się za delegata lub też kontrolera Ministerstwa Skarbu obchodzi on prywatne mieszkania byłych wojskowych i rodzin po powstańcach rzekomo w celu sprawdzenia dokumentów i stwierdzenia wpłaconych podatków.

Naciągnąwszy szereg osób w różnych miejscowościach oszust pojawił się znowu na wsi downi w Skierniewicach. Po przybyciu do mieszkania Franciszki Brzostek zażądał on okazania papierów. W trakcie rozmowy Brzostakowa wyznała przybyłemu „urzędnikowi", iż posiada papiery wartościowe.

Okazało się, że właśnie akurat „pan kontroler" posiada spis ostatnich losowań. Ucieszona kobieta pokazała mu więc papiery, chcąc dowiedzieć się, czy przypadkiem nie padła na któryś z numerów jakaś wygrana. Przejrzawszy okazane sobie papiery przybyły oświadczył, iż żaden z numerów nie wyszedł w ciągnieniu po czym zwrócił je właścicielce.

Dopiero po jego wyjściu Brzostakowa zorientowała się, że część z papierów trafiła do kieszeni oszusta.

Wdrożone dochodzenie nie doprowadziło jeszcze do ujęcia aferzysty. Jak wynika z oświadczeń władz grasował on już w wielu innych miejscowościach, nabierając kilkanaście osób w podobny sposób, jak Brzostakową.

Na tropie potwornego mordercy

którego ofiarą padł mieszkaniec Lwowa

Śledztwo w sprawie potwornego mordrestwa, którego ofiarą padł mieszkaniec Lwowa, Daniel Stećkow, o czym obszernie donosiliśmy wczoraj, trwa.

Sądowa wizja przeprowadzona w mieszkaniu zabitego ustaliła, że Stećkowa zamordowano dwoma uderzeniami kawałka płyty marmurowej stoł. w głowę. Ponadto na podstawie różnych szczegółów zdołano stwierdzić, że zbrodniarz przerażony widokiem rozmiażdżonej czaszki Ctećkowa nakrył go kocem. Następnie dopiero przystąpił do otwierania kasy. Otworzył pierwsze zewnętrzne drzwi, do skrytki jednak nie mógł się dostać, ponieważ złamał mu się klucz. Wówczas starał się rozbić drzwi, używając do tego znalezione w mieszkaniu przyrządy. Robił to jednak bardzo „niefachowo" i dlatego wysiłki te nie dały żadnego wyniku. Zirytowany niepowodzeniem zbrodniarz zaczął gorączkowo wyrzucać z kasy różne papiery i weksle, przypuszczając, że może pod tymi papierami znajdzie pieniadze.

Policja przypuszcza, że zbrodni dokonała osoba dobrze znająca tryb życia zabitego. Zona i córka Stećkowa, które mieszkały osobno, dowiedziawszy się o morderstwie, przybyły na miejsce zbrodni i dały głośny wyraz swej rozpaczy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja jest już na tropie bandyty. Dla dobra śledztwa nazwisko jego jest jednak trzymane w tajemnicy.

Na małej wokandzie...

Ach, te zmysły!

czyli: „Całus w ciemnościach"

(A. E.) — Czemuż awanturował się pan w kinie? — pytał sędzia pana Gryncwajga.

Pan Gryncwajg stał przed stołem sędziowskim smutny i zrezygnowany.

— Muszę panu sędziemu detalicznie opowiedzieć o tym wypadku. Jeszcze dziś jestem pod ponurym wrażeniem.

Wyobrażaj sobie pan sędzia mój głupi pomysł, żeby pójść z żoną w piątek do kina.

Czy ja nie wiedziałem, że ludzie w piątek się gniotą, jak śledzie w beczce? Wiedziałem. A że moja żona zabiera ze sobą teściowe i że teściowa jest bardzo paskudna kobieta z wielkimi paskudnymi uszami? Tez wiedziałem. No to dlaczego poszedłem, się pytam?

Rzeczywiście w kinie było ciasno, że brak mi słów. Weszliśmy po ciemku, z powodu spóźniliśmy się na początek, i ja ciągnąłem moją żonę, a moja żona teściowe, i tak pociemku, macając rękami, znaleźliśmy jakieś trzy miejsca.

Kiedy usiadłem, i zacząłem się spoglądać na ekran, to tam pokazywali kobitkie, że coś nadzwyczajnego. Ona miała parę nóg — daj mnie Boże taką jedną. Poprostemu nie mogłem usiedzieć.

Panie sędzio! Przecież obaj jesteśmy mężczyźni... Pan mnie zrozumie. Jak się patrzałem na tę kobitkie, to czułem, że moje serce wypełnia się miłością. I z tego wszystkiego objąłem moją żonę — kogo miałem objąć? — i ją pocałowałem.

Nagle film się zepsuł. Zapalono światło. Patrzę — i zimno mi się robi przed oczami. Co ja zrobiłem?!

Przez omyłkę w ciemności pocałowałem teściowe!

— Uś — jęknąłem do siebie. — Coś ty uczynił?

Kogoś ty pocałował? Tę starą cholerę? Za co? Za te wszystkie świństwa, co ona ci robi? I w co? W jej piękne słoniowate ucho?

To ucho mi dobiło. Zrobiło mi się niedobrze, spadłem na ziemię z wielkim krzykiem — i to była właśnie ta awantura.

Sąd skazał pana Dawida Gryncwajga na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

O „unieważnienie swej śmierci"

wystąpił gdańszczanin, który 15 lat nie dawał znaku życia

Niezwykła historia wydarzyła się ostatnio na terenie Gdańska.

Obywatel gdański Jerzy F. w roku 1922 porzucił swoją żonę i pięcioro dzieci i opuścił Gdańsk w niewiadomym kierunku. Ponieważ nie dawał o sobie żadnego znaku życia, żona jego wystąpiła do Sądu z żądaniem, aby męża jej uznano za nieżyjącego.

Sąd Okręgowy w Gdańsku przychylił się do tej prośby i w październiku 1933 r. uznał Jerzego F. za nieżyjącego. Po uzyskaniu tego orzeczenia żona F. wyszła za mąż i żyła szczęśliwie do tej pory ze swym nowym mężem.

Zupełnie niespodziewanie zaginony od lat 15 Jerzy F. dał teraz o sobie znak życia. Okazuje się, że przebywał gdzieś w Austrii, nie chcąc utracić swojej renty wojennej F. poczynił odpowiednie starania u władz austriackich, które zwróciły się do Gdańska, skąd nadeszła odpowiedź, że F. został urzędowo uznany za zmarłego.

Zakoczony tą wiadomością F. wytoczył swej byłej żonie proces, domagając się „unieważnienia jego śmierci". Sprawa jednak jest niezwykle skomplikowana, gdyż kodeks cywilny przewiduje dla wniesienia odwołania od decyzji, uznającej kogoś za nieżyjącego — termin jednomiesięczny, tymczasem zaś upłynęło już 5 lat, wobec czego sprawa jest przesądzona.

Wczoraj w gdańskiej Izbie dla spraw cywilnych odbyła się rozprawa i skarga pana F. została oddalona, wobec czego F. oficjalnie uchodzi za zmarłego, chociaż w rzeczywistości żyje i cieszy się dobrym zdrowiem.

Strajk tramwajarzy w Łodzi

ŁÓDŹ. — Od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje między związkiem zawodowym pracowników tramwajowych, a dyrekcją tramwajów łódzkich w sprawie poprawy warunków bytu i unormowania spornych zagadnień.

Przed kilkoma dniami związek wystosował list do dyrekcji, domagając się: uzgodnienia płac zgodnie z orzeczeniem arbitra, przyznania zasiłku zimowego oraz aby pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia był wolny od zajęć. W piśmie tym związek zastrzegł, że jeśli do 20 bm. dyrekcja nie da odpowiedzi i odrzuci żądania pracowników, tramwajarze porzucą pracę.

Między innymi należy zaznaczyć, że niezależnie od załatwienia postulatów ekonomicznych tramwajarze postanowili mocno obstawać przy dniu wolnym od zajęć i nie wyjeżdżać pierwszego dnia świąt.

W poniedziałek związek otrzymał list od dyrekcji z którego wynikało, że żądania pracowników nie zostaną uwzględnione. Wobec tego w godzinach wieczornych zostało zwołane specjalne zgromadzenie członków zarządu i komisji, na którym postanowiono proklamować strajk. Od 6 wiecz. tramwaje zaczęły zjeżdżać do zajezdni.

Angielsko-francuska współpraca

w związku z zatargiem na Dalekim Wschodzie

PARYŻ. Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów poruszona będzie sprawa współpracy francusko - angielskiej w związku z zatargiem na Dalekim Wschodzie.

Jak informuje prasa, między Londynem a Paryżem prowadzone są dyplomatyczne rozmowy, mające na celu ustalenie współpracy floty wojennej francuskiej z flotą brytyjską na Morzu Śródziemnym w razie odwołania najsilniejszych jednostek angielskiej floty wojennej na Daleki Wschód.

Poruszona ma być również sprawa współpracy francusko-angielskiej w dziedzinie lotnictwa. Niewątpliwie omówione zostaną również sprawy stosunków francusko - niemieckich w związku z ostatnimi wizytami polityków francuskich w Berlinie, a przede wszystkim w związku z rozmową Delbos - von Neurath.

Francuskie manewry lotnicze

Brało w nich udział 98 samolotów

PARYŻ. Zakończyły się wielkie francuskie manewry lotnicze, w których brało udział 98 samolotów.

Samoloty te w dniu 9 listopada przeleciały Morze Śródziemne na szerokości tysiąca kilometrów. 18 samolotów udało się do Dakaru, 9 do Konakry, 58 do Afryki północnej, 5 do Lewantu, 3 na Madagaskar i 5 do Indochin.

Przebieg manewrów był dowodem wzmocnienia stanu obronności kolonii francuskich.

B. starosta Czarnocki skazany

na 2 lata więzienia i grzywnę 2.000 zł

W dniu wczorajszym w gdyńskim Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok w procesie b. starosty kartuskiego Czarnockiego.

Na mocy tego wyroku oskarżony Czarnocki skazany został na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego, grzywnę w kwocie 2 tys. i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5.

Z 14-tu punktów oskarżenia Sąd uznał 10 za udowodnione z zastrzeżeniem, że w niektórych tylko wypadkach oskarżony działał w celu osiągnięcia korzyści osobistych.

Sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu użycia dla siebie zł. 14.700 i z 7.445,87, dając wiarę oskarżonemu, że pieniądze te zostały zużyte na inne cele, lecz uznał winnym go bezprawnego wydatkowania tych sum niezgodnie z przeznaczeniem.

Uwolnił go też od zarzutu zużycia dla siebie kwoty zł. 1000, podjętej z kasy wydziału dla bezrobotnych z okazji przyjazdu wojewody Kirtiklisa.

Oskarżony Czarnocki skazany został za bezprawne pobieranie zaliczek, za przyjęcie od adw. Krygowskiego tytułem przejęcia przez tegoż długów Czarnockiego sumy zł. 1.900 i 2.352, dalej za bezprawne wydanie kupcowi Lewińskiemu 573 kg. cukru, przeznaczonego na dożywianie dzieci oraz za pobranie dla siebie kwoty zł. 200 i 350.

Według motywów sądowych, wymierzając łagodną karę, Sąd miał na względzie zasługi oskarżonego na polu niepodległościowym oraz trudne warunki urzędowania.

Prokurator po ogłoszeniu wyroku zapowiedział apelację. Na wniosek ławy obrońców Sąd zwolnił oskarżonego za kaucją.

Dwaj górnicy w zwałach węgla

Katastrofa w kopalni „Lech"

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem w podziemiach kopalni „Lech" w Nowej Wsi załamał się filar, wskutek czego dwóch górników zostało zasypanych.

Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła po godzinie do wydobycia spod zwałów 42-letniego górnika Szymona Muskietowa, który doznał szeregu okaleczeń.

Poszukiwania drugiego zasypanego robotnika 18-letniego Pawła Kołodzieja — nie dały dotychczas rezultatu.

Bezczelny oszust „mieszkaniowy"

pod pretekstem pośrednictwa wyłudzał pieniądze

W ostatnim okresie czasu w szeregu pism stołecznych ukazywały się ogłoszenia biura pośrednictwa mieszkaniowego, mieszczącego się przy ulicy Świętokrzyskiej 17.

Jak wynikało z ich treści, właściciel jego, niejaki Hipolit Bogan, podejmował się wyszukiwania na wyjątkowo dogodnych warunkach wszelkich lokali, tak biurowych, jak również mieszkań prywatnych.

Ogłoszenia Bogana, który tytułował się „panem dyrektorem" zwabiały licznych klientów, zachęconych wyjątkowo niskimi cenami.

Po pewnym czasie, gdy okazało się, iż całe to przedsiębiorstwo jakoś nie bardzo sumiennie wywiązuje się z swych obowiązków oraz niechętnie zwraca wpisowe, kiedy transakcje nie dochodziły do skutku, poszkodowani wnieśli skargę do policji.

Aferzysta, czując pismo nosem, zabrał całą gotówkę i porzuciwszy biuro zbiegł w niewiadomym kierunku. Ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, iż opuścił on Warszawę, policja rozesłała za nim listy gończe wraz z rysopisem do wszystkich posterunków prowincjonalnych.

Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów oszukańczej afery zasięgnęliśmy informacji u kilku z poszkodowanych osób.

Jak wynika z ich oświadczeń Bogan nie gardził najmniejszymi nawet zarobkami. A więc przede wszystkim pobierał on od każdego wpisowe, wysokość którego zależna była od rodzaju transakcji, jaka miała być przeprowadzona. Za podanie adresu prywatnego mieszkania do wynajęcia klient płacił przeważnie około 20 złotych. Najbardziej poszkodowanymi są ci, którzy chcieli wynająć lokale biurowe i pertraktujący z Boganem w sprawie odstępnego. Sumy wpłacane przez nich dochodziły niejednokrotnie do kilkuset złotych.

Prócz pośrednictwa w handlu mieszkaniami Bogan ofiarowywał swe usługi tym, którzy chcieli przeprowadzić w swych lokalach remont lub odświeżenie. W tych wypadkach „dyrektor" pobierał od nich większe lub mniejsze zaliczki, obiecując przysłać fachowych rzemieślników. Oczywiście były to tylko obietnice.

Bezczelność oszusta była doprawdy niesłychana. Gdy zwracano się do niego z reklamacjami, zbywał klientów zapewnieniami, iż sprawa nieco się odwlekła, ale z pewnością w najbliższym czasie zostanie załatwiona. Jak się dowiadujemy, całemu szeregowi osób podał on adresy mieszkań do wynajęcia, które wcale do wynajęcia nie były. Wszelkie zażalenia nie odnosiły żadnego skutku, Bogan twierdził bowiem, że spóźniano się i lokal został już wynajęty. Wpisowe oczywiście zostało w jego kieszeni.

Ofiarami oszukańczych machinacji aferzysty padł cały szereg osób: Stefan Górzyński — Targówek, Wacław Dębicki — Wolność 11, Tadeusz Karsnicki — Trębacka 5, Bolesław Kosowski — Złota 5, Czesław Ostaszewski — Podwale 42, Helena Proc — Piusa XI 48 i wiele innych. Prawdopodobnie dużo jest takich, którzy nie zgłosili się jeszcze ze skargą w policji.

Należy się spodziewać, iż w najbliższym czasie władze wpadną na ślad zbiegłego oszusta, który w tak sprytny sposób potrafił naciągnąć wiele niespodziewających sie niczego osób.

Rattinger skazany na 5 lat więzienia

za napad na Pocztę Główną w Warszawie

W procesie Władysława Rattingera, oskarżonego o napad rabunkowy na Poczcie Głównej, Sąd Apelacyjny wydał wczoraj w późnych godzinach wieczornych sensacyjny wyrok.

Sąd doszedł do przekonania, iż jedynym sprawcą napadu — mógł być Rattinger i skazał go na 5 lat więzienia.

Rattingera aresztowano na sali sądowej. Wyrok wywołał na oskarżonym osłupiające wrażenie.

Obrona zapowiedziała skargę kasacyjną.

Prawa Polski do kolonij

uznane przez unię międzyparlamentarną

Wczoraj po południu w Sejmie odbyło się pod przewodnictwem pos. Tomaszkiewicza posiedzenie informacyjno - sprawozdawcze grupy unii międzyparlamentarnej.

Na posiedzeniu tym delegaci polscy w osobach: pp. posła Tomaszkiewicza, posła Choińskiego - Dzieduszyckiego, b. wicemarszałka Sejmu Jana Dębskiego i radcy Wacława Zagórowskiego złożyli sprawozdania z 33 kongresu unii, który odbył się na jesieni r. b. w Paryżu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje stanowisko delegacji polskiej, zajętej na kongresie, a dotyczące zagadnienia surowcowego. Delegacja polska stanęła na stanowisku, zmierzającym m. in. do udostępnienia krajom, pozbawionym surowca udziału w eksploatacji źródeł surowcowych. Stanowisko to zostało podzielone przez kongres unii.

Jeżeli chodzi o zagadnienia kolonialne, to zaznaczyć należy, że b. wicemarszałek Sejmu p. Dębski, reprezentant stanowiska Polski w tej dziedzinie, został wybrany na członka specjalnej podkomisji kolonialnej unii, co dobitnie świadczy o uznaniu polskich postulatów w sprawach kolonialnych.

Z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych wziął udział w posiedzeniu radca Vetulani.

Inspektor policji zamordowany

JEROZOLIMA. — W miejscowości Eifer zamordowany został wczoraj rano w bazarze arabski inspektor policji. Sprawca morderstwa zbiegł nieznany.

Skład amunicji w piwnicy

PARYŻ. Havas donosi, że w okolicach Calais wykryto piwnicę długości 5 mtr. i głębokości 2 mtr., zaś szerokości półtora metra, w której były zakopane: bomby zapalające, ponad 5.000 granatów gazowych oraz pociski dla miotaczy min.

Polska, a Liga Narodów

Ciekawa interpelacja w parlamencie angielskim

LONDYN. W Izbie Gmin zgłoszono wczoraj pod adresem ministra Edena interpelację w związku z opublikowanym przed paru dniami artykułem „Polskiej Informacji Politycznej".

Poseł Labour Party, Artur Henderson zapytał min. Edena, czy znana mu jest oficjalna deklaracja, ogłoszona niedawno w Warszawie, że gdyby Liga Narodów zaangażowała się w walce o doktryny ideologiczne, — rząd polski widziałby się może zmuszonym do wystąpienia z Ligi oraz czy rząd brytyjski podejmie wspólnie z innymi członkami Ligi akcję, by rozwiać tę obawę".

Minister Eden w odpowiedzi oświadczył:

„Wspomniana deklaracja jest mi znana, aczkolwiek w interpelacji nie została ona wiernie przedstawiona.

Pragnę przypomnieć posłowi Hendersonowi komunikat, wydany dnia 11 listopada 1936 r. przez ministra Becka i przeze mnie na zakończenie wizyty min. Becka w Londynie, w którym obaj wyraziliśmy wspólny pogląd, że nic nie byłoby bardziej zgubnym dla nadziei uspokojenia Europy, jak podział jej bądź pozorny, bądź rzeczywisty na przeciwstawne sobie bloki.

Stanowisko rządu brytyjskiego w tej sprawie które pozostaje niezmienione jest przeto dobrze znane rządowi Polski.

Elektryfikacja województwa łódzkiego

Łódź połączona linią ze Zduńską Wolą

Wczoraj odbyła się na terenie województwa łódzkiego uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej linii elektrycznej wysokiego napięcia, łączącej Łódź przez Rudę Pabianicką ze Zduńską Wolą, a będącej pierwszym etapem planu elektryfikacji łódzkiego okręgu przemysłowego, podjętego przez międzykomunalny związek elektryfikacji „Zempol".

Na uroczystość przybył z Warszawy minister Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman.

W uroczystościach wziął udział wojewoda Łódzki Aleksander Hauke Nowak.

Po poświęceniu podstacji w Rudzie Pabianickiej, gdzie fachowych wyjaśnień udzielał dyrektor elektrowni łódzkiej inż. Zygmunt Rau, goście udali się samochodami do Zduńskiej Woli, gdzie po przemówieniu wyjaśniającym dyrektora „Zempolu" inż. Szyszko, odbyło się uroczyste poświęcenie stacji rozdzielczej.

Nowa linia zasili energią elektryczną poza Zduńską Wolą, również wszystkie miasta i osiedla, leżące na jej trasie, m. in. miasta: Łask, Warta, Szczerców i stację węzłową na linii Herby — Gdynia: Karsznice.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy" Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie sakle, w której znajdował sie Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim-Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych górali, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeczeniec imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogą.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na migi z głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wybadać go porządnie.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przyjeżdżał. Któregoś dnia zjawiła się przed saklą Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce Spał właśnie na wiązce siana. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie. drżała cała. Zbladła, wyglądała jak chora.

Szaman szybko pochwycił Martę na ręce i zaniósł ją do chaty, gdzie ją ocucono.

Nagle dał się słyszeć tętent kopyt końskich.

Był to wysłannik Selim-Chana, który przywiózł od Chana list dla Marty. Selim-Chan donosił, że będzie mógł przyjechać do Marty dopiero za kilka tygodni i prosił, żeby Szaman sam urządził sąd nad przysłanym mu głuchoniemym starcem.

Tymczasem Kibirow pozyskał całkowite zaufanie Selim-Chana. Pewnego dnia Selim Chan powierzył Kibirowi ważne zadanie do spełnienia. Kazał mu napaść na czele dziesięciu ludzi na willę pułkownika Timiriazewa i porwać go celem uzyskania okupu. Kibirow znał dobrze pułkownika Timiriazewa i wydawało mu się, że popełni wielkie przestępstwo, jeżeli napadnie na jego willę. Korzystając z tego, że siedział z Selim-Chanem w pewnym oddaleniu od pozostałych jego ludzi, Kibirow postanowił go zastrzelić i sięgnął już ręką po rewolwer.

Potem jednak Kibirow poniechał tego zamiaru w obawie, że ludzie Selim-Chana ukryją przed całym światem śmierć swego wodza i pod płaszczykiem imienia Selim-Chana będą nadal napadali na bogatą ludność Kaukazu. Kibirow postanowił zastrzelić Selim-Chana tylko w obecności obcych ludzi, na oczach wielu świadków. Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Na czele dziesięciu ludzi wyruszył do willi Timiriazewa.

Po obezwładnieniu dwóch Kozaków, pilnujących willi, Kibirow wraz z dwojgiem ludzi ze swojej grupy wślizgnęli się cicho do sypialni Timiriazewa. Skierowali rewolwery w jego stronę.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Selim - Chan zgodził się z zachwytem na plan Kibirowa.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Gdy Kibirow wrócił do obozu, Selim - Chan, oznajmił mu, że postanowił wysłać go do kancelarii generał gubernatora Michejewa, jako swego szpiega. Projekt ten trafił Kibirowa jakby obuchem w głowę.

Ładna historia, nie ma co... — On, Kibirow, ma się dostać jako szpieg Selim - Chana do kancelarii Michejewa!... Gdyby nie ogromne niebezpieczeństwo, które mu teraz grozi, uśmiałby się serdecznie z tego pomysłu...

A sytuacja była rzeczywiście niebezpieczna. Propozycja Selim - Chana trafiła w Kibirowa, jak grom z jasnego nieba. Czegoś podobnego się nie spodziewał! Kibirow był tak zaskoczony i zmieszany, że twarz jego wykrzywiła się dziwnie.

Co odpowiedzieć? Jak się wykręcić od tej propozycji? — I nagle Kibirow wpada na doskonałą myśl:

— Skrzywiłem się tak, bo jeżeli będę chciał się dostać do kancelarii Michejewa, to może się to bardzo źle skończyć. Wpadłbym porządnie — mówi Kibirow.

— Dlaczego? — pyta gwałtownie Selim - Chan, tak gwałtownie, że aż Kibirow zadrżał.

— W kancelarii Michejewa pracuje jeden oficer, który służył w tym samym pułku, co ja. On by mnie od razu poznał.

— Więc co z tego, że poznałby cię? — indaguje Selim - Chan.

— On wie, że nie jestem Rosjaninem...

— Jesteś pewny, że poznałby cię?

— Zupełnie tego pewny nie mogę być, ale jest bardzo prawdopodobne, że mógłbym wpaść...

Selim - Chan zastanawiał się przez dłuższą chwilę. Wszyscy wokoło milczeli. Kibirow czuł, że krew uderza mu do warzy. Zląkł się, że może teraz utracić zaufanie Selim - Chana. Wszyscy jego ludzie gotowi byli każdej chwili skoczyć w ogień na jego rozkaz. Nikt nie śmiał mu się nigdy przeciwstawić najmniejszym słowem. Nikt nigdy nie odmówił niczego Selim - Chanowi. Obecne zachowanie się Kibirowa mogło wzbudzić podejrzenie w Selim - Chanie. Ale czy Kibirow miał inne wyjście? Czy mógł postąpić inaczej w obecnej sytuacji? Czuł, że plącze się coraz bardziej w tych zawiłych okolicznościach. Należy mieć ogromnie szybką orientację i dużo pomysłowości, żeby się wydostać z tej plątaniny...



— O nie, Chanie. Nie my, ale tylko ty położysz się spać, a ja będę stał na straży.

Selim - Chan długo milczał. Jego milczenie nigdy nie wróżyło nic dobrego. O tym już wiedział Kibirow. Przeżywał więc teraz ciężkie chwile. Milczenie Selim - Chana działało na Kibirowa, jak ciężki koszmar.

Nagle Selim - Chan zawołał: — Powiedz mi, Ali, prawdę. Może nie czujesz się na siłach grać rolę szpiega? Jeżeli tak, to nie mam ci tego za złe. Znam się dobrze na ludziach. Wiem, że bywają tacy, którzy nie umieją grać podwójnej roli. Potrafią walczyć, bić się odważnie, ale podstępnie zadać wrogowi cios z tyłu — do tego nie są zdolni! Jeżeli ty, Ali, należysz do takich ludzi, nie będę cię zmuszał do zostania szpiegiem. Ale powiedz mi prawdę, słyszysz?

Kibirow czuł się jak na rozżarzonych węglach. Każde słowo Selim - Chana wrzynało się w jego mózg jak ostrze sztyletu. Przyszło mu na myśl, że Selim - Chan gra wobec niego straszną komedię, która się za chwilę zakończy bardzo tragicznie. Co to ma znaczyć. O co idzie Selim - Chanowi? Czy ten przebiegły człowiek chce mu dać do zrozumienia, że on, Selim - Chan, wie wszystko, że zna całkowitą prawdę... Że zna prawdziwe oblicze Kibirowa-szpiega?...

Trudno... Gra jest niebezpieczna i Kibirow musi teraz wszystko postawić na jedną kartę. Co będzie to będzie!

Kibirow nie ma jednak stuprocentowej pewności, że jego obawy są uzasadnione. A może Selim-Chan nie wie kim jest on, „Ali"?.

— Posłuchaj, Chanie, — odpowiada Kibirow i stara się przy tym, aby głos jego tchnął szczerością. — Przyszedłem do ciebie, bo cierpiałem głód i nędzę. Ale nie tylko to mnie ciągnęło do ciebie. Imię twoje głośne jest w całej okolicy i otoczone jest czcią i uwielbieniem. Ciebie błogosławią mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi... Pragnąłem więc osiągnąć to szczęście, żeby być przy tobie, w twoim środowisku. I dane mi jest to szczęście... A teraz chcesz mnie odesłać stąd i każesz mi żyć wśród ludzi, których nienawidzę tak, jak ty ich nienawidzisz. Nie będę tam sobie mógł znaleźć miejsca. Już ten wzgląd wystarczy, żebym poniósł klęskę. Nie potrafię przy takim samopoczuciu odegrać należycie swojej roli. A poza tym, Chanie, masz słuszność. Nie każdy człowiek potrafi grać rolę szpiega. Ja, Ali, syn nabożnego i bogobojnego Esada nie nadaję się do tego... Nie, o wszechmocny Alach...

— Ładnie mówisz, dżigit, — zauważył Selim-Chan, wysłuchawszy uważnie słów Kibirowa i spoglądając przez cały czas przenikliwie w jego oczy. — Ale czy twoje piękne słowa zawierają prawdę?

— Osądź to sam! — zawołał Kibirow z patosem.

— To mi się podoba, — odpowiedział Selim-Chan z uśmiechem. — No dobrze, mój miły Ali, pozostań przy mnie. Już ja znajdę innego dżigita do odegrania tej roli.

Tego dnia Kibirow postanowił urzeczywistnić swój plan jak najprędzej. Dłużej już nie wolno było czekać. Teraz jeszcze Selim - Chan ma do niego całkowite zaufanie — jutro może to zaufanie stracić! Należy kuć żelazo, póki gorące...

Kibirow zaczął szukać odpowiedniej sposobności i sposobność taka nadarzyła się w kilka dni później.

Selim - Chan stęsknił się ogromnie za swoją Martą, której już kilka tygodni nie widział.

Po odesłaniu do domu pułkownika Timiriazewa, po otrzymaniu od niego sowitego okupu, Selim-Chan postanowił zobaczyć się ze swoją Martą i ze swoim dzieckiem.

— Chodź ze mną! — zaproponował Alemu. — Przede wszystkim poznasz moją Martę, a po drugie będę miał przyjemniejszą drogę. Jesteś przecież mądrym dżigitem, będzie z kim pomówić w drodze, nie będzie tak smutno. Nie zapominaj, że musimy zrobić sześćdziesiąt wiorst, a z tego dwadzieścia pięć przez góry.

— Jestem szczęśliwy, że ci będę towarzyszył Chanie — zawołał Kibirow, który był naprawdę zadowolony z nadarzającej mu się okazji. Postara się już odpowiednio ją wykorzystać dla swoich celów!

Dobrze uzbrojeni i przebrani za Gruzinów wyruszyli obaj — Kibirow i Selim - Chan — w drogę. Wspinali się po stromych ścieżkach górskich, szli po zapadłych miejscowościach, gdzie rzadko kiedy ukazywał się człowiek.

Obóz opuścili wczesnym rankiem. Gdy zapadła noc, znaleźli się w miejscu, gdzie stał opuszczony, na pół zapadły szałas.

— Przenocujemy tutaj, — powiedział Selim-Chan.

— O nie, Chanie. Nie my, ale tylko ty położysz się spać, a ja będę stał na straży Chociaż znajdujemy się w miejscu pustym zupełnie, bez ludzi, może tu zabłądzić jakiś patrol żołnierski.

— No, niech i tak będzie — odpowiedział Selim-Chan. — Jeżeli jednak będziesz śpiący, obudź mnie, to ty się położysz, a ja stanę na straży.

— Dobrze, Chanie, zrobię, jak każesz. Tymczasem połóż się ty...

Selim - Chan wszedł do na wpół zapadłego szałasu. Wyciągnął się na ziemi, podłożył sobie pod głowę kaftan, który zdjął z siebie, i w parę chwil później spał już smacznie.

Kibirow wszedł na palcach do szałasu. Posłuchał, czy Selim - Chan rzeczywiście już śpi. Po tym zaczął biec szybko z góry w dół, sapiąc i oddychając ciężko.

— Szybciej! Szybciej! — waliło jego serce, jak młotem.

Dalszy ciąg jutro.

Kina kieleckie:

Czwartek Mała Mateczka
Palace: Tajny agent
Casino: Romantyczny milioner
WF. i PW. Detektyw z Honolulu



Znakomity kwartet pod batutą **p. Malika** koncertuje codziennie **w restauracji „EUROPA"** zdobywając sobie sympatię publiczności kieleckiej.

Numer akt: Km. 599/36

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko mający kancelarię w Proszowicach, ul Piłsudskiego 19, na podstawie art. 676 i 678 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 28 stycznia** 1938 r. o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Proszowicach odbędzie się sprzedaż z publicznego przetargu należącej do dłużnika Bł. żeja Chrzanowskiego nieruchomości: osady włościańskiej położonej we wsi Gruszowie, o powierzchni 7 mórg 295 prętów z zabudowaniami gospodarczemi. Nieruchomość niema urządzonej hipoteki.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 9.700 zł. cena zaś wywołania wynosi zł. 7.275.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 9.70 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18 akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Proszowicach, ul. Sobieskiego Nr 52, sala Sekretariat.

Dnia 10 grudnia 1937 r.



Złóż ofiarę na F. O. N.





SPÓŁDZIELNIE
podstawą
ogólnego dobrobytu

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.